Nr. 378. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, sobota dnia 15 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bułgarja a powstanie w Macedonji.

Lwów 14 sierpnia.

Od kilku dni niema wprawdzie żadnej wiadomości o jakiemś większem starciu macedońskich oddziałów powstańczych z wojskami tureckiemi, ale mimo to, zdaje się, w Macedonji musi wrzeć walka zacięta, a wiadomości brak dlatego, że wszystkie druty telegraficzne są poprzecinane, a mosty kolejowe wysadzone w powietrze, szyny zaś porujnowane, tak, że pociągi nie kursują, a więc tą drogą żadna wieść szybko nadejść nie może. Macedońskie komitety rewolucyjne posiadają bardzo znaczne siły i to dobrze uzbrojone. Obecnie stoi do dyspozycji komitetów 25.000 ludzi, z tych zaś 10.000 znajduje się w wilajecie monastyrskim.

W sprawie nowego wybuchu powstania w Macedonji, najbardziej jest zaangażowaną Bułgarja, a sułtan wprost oskarża rząd jej o popieranie powstańców. W wielkim kłopocie znajduje się książę Ferdynand bułgarski. W tych dniach, jak telegrafują nam z Wiednia, ma on powrócić do kraju, ale położenie jego jest wielce trudne i bardzo powikłane. Gdy bowiem wybuchło powstanie w Macedonji, tak Rosja, jak i Austro-Węgry zażądały w sposób bardzo stanowczy od Bułgarji, aby poczyniła jak najsurowsze kroki zaradcze, by powstańcom Bułgarzy nie udzielali żadnej pomocy. W pierwszym rzędzie domagały się oba powyższe mocarstwa, aby rząd zaprowadził straż na granicy o wiele ostrzejszą, niż była dotychczas, aby rząd z całą energją wystąpił przeciwko komitetom macedońskim, a agitację ich w Macedonji o ile możności przytłumił. Z żądaniem tem ks. Ferdynand i rząd bułgarski liczyć się muszą i ztąd powstaje dla nich nowa wielka trudność, gdyż większość Bułgarów sprzyja powstańcom, a energiczne wystąpienie rządu wywołałoby w Bułgarji wrzenie tak przeciw księciu, jak i rządowi. Książę jest więc między młotem a kowadłem.

Na razie, rząd bułgarski, aby odsunąć od siebie zarzut, czyniony mu przez Turcję, jakoby on swem postępowaniem przyczynił się do wybuchu powstania, wysłał do swych agentów dyplomatycznych notę, w której wyjaśnia przyczynę wybuchu powstania. Według noty tej, której treść roztelegrafowało bułgarskie centralne biuro telegraficzne, przyczyna wybuchu powstania w wilajetach Kossowo i Monastyr jest następująca:

Podczas swojej podróży inspekcyjnej po wilajetach, zagrożonych niepokojami, starali się konsulowie austrjacki i rosyjski szczegółowo przekonać, jakie są powody niezadowolenia pomiędzy ludnością bułgarską.

W tym celu zapytywali wielką liczbę Bułgarów, jak rząd turecki przeprowadza przyrzeczone reformy, jak urzędnicy, którym przeprowadzenie tych reform poruczono, spełniają swoje obowiązki, tudzież jakie jest ich zachowanie się względem ludności. Odpowiedzi Bułgarów na te pytania były jednem oskarżeniem rządu tureckiego i jego organów wykonawczych, tak administracyjnych, jakoteż i sądowych. Zapytywani opowiadali o strasznych katuszach, o przelewie krwi niewinnej, o burzeniu kościołów, o hańbieniu i znieważaniu kobiet, o zabijaniu starców i niemowląt i wielu a wielu innych okrucieństwach. Ludność, która chciała uniknąć srogiego losu nieszczęśliwych swych braci, musiała uciekać w lasy i góry, lub też emigrować do Bułgarji, zostawiając swoje mienie i cały dobytek na pastwę losu. Na wszystkie te opowiadania i przedstawienia uciskanej ludności zostały przedstawione dowody i konkretne fakty, które kosulowie mieli sposobność dostatecznie sprawdzić. Nadto konsulowie stwierdzili, że tysiące Bułgarów zostało bez powodu wtrąconych do więzienia.

O tych swoich spostrzeżeniach napisali konsulowie obszerne relacje swoim rządom, przedstawiające rzecz w rzeczywistych, zupełnie nieprzesadzonych barwach.

Dalszy rozwój wypadków w Macedonji budzi w całej Europie żywe zainteresowanie, gdyż łatwo może wywołać konflikt między Bułgarją a Turcją, która pomimo wszelkich tłómaczeń się rządu bułgarskiego, uważa go za inicjatora powstania.

Ze sfer ruskich.

(Strejki. — Agitacja „Narodnego komitetu" za emigracją do Prus. — Ruski teatr).

Żniwa już po większej części na ukończeniu. Pomimo nawoływań ruskiej prasy, pomimo szalonej a wstrętnej agitacji „Narodnego komitetu", który oprócz tajnego okólnika, ogłoszonego przez nas niedawno, wysyłał całą falangę płatnych agitatorów na wieś, aby wywołać strejki, lud ruski nauczony smutnem, zeszłorocznem doświadczeniem, nie dał się więcej zbałamucić. Głosu prowodyrów ruskich w guście Romańczuka, Kosa itp. nikt już nie słucha. Ukraińcy stracili zaufanie u ludu i nie odzyskają go już tak prędko. Karkołomna ich, a wielce dla ludu ruskiego szkodliwa polityka, otworzyła już oczy ciemnym masom; przekonały się one dowodnie, że idąc za ich głosem, nie polepszą swej doli, lecz ją zupełnie zrujnują i zaczęli odmawiać im posłuszeństwa. Redaktorowie *Diła* i członkowie „Narodnego komitetu", którzy na wiosnę tak groźnie zapowiadali strejkową walkę, pospuszczali nosy i milczą o strejkach, jak zaklęci, a [illegible] wódz strejkowej kampanji, p. Petrycki, powrócił ze swej podróży agitacyjnej bardzo smutny, że nie udało mu się zarobić sobie na świeże laury, w których on się bardzo lubuje. Przechwałki, to słaba strona jego, lecz tego roku nie powiodło mu się stanowczo.

Przegraną kampanję strejkową stara się „Narodny komitet" odbić sobie w inny sposób. Oto zawarł z pruskiemi biurami pośrednictwa kontrakt na dostawę robotników do Prus i przez swoich organizatorów werbuje ich w każdym powiecie, robiąc na tem niezły interes, bo pobiera po 1 marce od głowy.

Patrjotyczny ten dział z ramienia „Narodnego komitetu" prowadzą: p. dr. Kost' Lewicki, jako przewodniczący i kasjer, a p. Wacław Budzynowski jako jego sekretarz. Z początku udawała się im sztuka i chłopi zgłaszali się gromadnie do wyjazdu, obecnie jednak, skoro przybyły już wiadomości od pierwszych emigrantów nie zbyt różowe, poznali, że dali się znów wywieść w pole swoim prowodyrom i mimo nawoływań organizatorów nie spieszą się z wyjazdem, na co nawet *Swoboda* i *Diło* narzekają publicznie.

Przed kilku dniami włóczyło się po Lwowie trzech włościan z Olszanicy pow. Tłumacz a to: Wasyl Bodnar, Milian Juszczyszyn i Wasyl Smolij, narzekając, że namówił ich do wyjazdu ks. Baczyński z Miłowania, a tu we Lwowie każą im czekać o głodzie, aż się zbierze większy transport.

Tak więc „Narodny komitet" dla zarobku kilkudziesięciu lub kilkuset marnych marek, nie waha się namawiać włościan do włóczęgi, chociaż w kraju znalazłoby się roboty podostatkiem.

I ci ludzie mają czoło nazywać się obrońcami ruskiego ludu!!!

Od jakiegoś czasu stał się ruski teatr przedmiotem spekulacji rozmaitych geszefciarzy.

Celem tego teatru jest przez wystawianie moralnych i pouczających sztuk po prowincjach kształcić i podnieść moralny poziom ludu ruskiego. Dlatego też jest on hojnie subwencjonowany przez sejm, a prócz tego wydział krajowy z polecenia sejmu prawie co roku rozpisuje konkurs na ruskie utwory dramatyczne, remunerując dostatnio autorów i w ten sposób zasila jego repertuar.

Od czasu jednak objęcia dyrekcji tego teatru przez obecnego kierownika p. Hubczaka, cała trupa wyjeżdża sobie co roku na dłuższy pobyt do Rosji i urządza tam szereg przedstawień, ze szkodą ruskiej publiczności w Galicji. W sprawę tę powinien wejrzeć wydział krajowy, boć przecież nie mogło być intencją sejmu, aby subwencjonować teatr, który bawi Moskali. Ponosi przez to krzywdę nietylko ruska publiczność, lecz także i artyści tego teatru, gdyż zapobiegliwy p. Hubczak w Rosji urządza się z nimi dość dowcipnie, bo pobiera wstęp rublami, a wypłaca im gaże koronową walutą, chowając nadwyżkę dla siebie. Z tego powodu przyszło było zeszłego roku, podczas pobytu ruskiego teatru w Kamieńcu podolskim między p. kierownikiem a artystami do poważnego zatargu, w którym musiały interwenjować aż rosyjskie władze.

Skoro p. Hubczak zorganizuje sobie własną trupę, wolno mu z nią popisywać się gdzie i przed kim chce, lecz aby teatr ruski za krajową subwencję bawił Moskali, na to sejm nie powinien pozwolić.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 12 sierpnia.

(fr.) W Stanach Zjednoczonych odbyła się ostatniemi czasy detronizacja wielkiego mocarza przemysłowego. Prezydent trustu stalowego, Charles Schwab, musiał podać się do dymisji i ustąpił ze swego „tronu", a ustąpił skompromitowany, okryty niesławą, zawikłany w paskudny skandal gryndérski z trustem okrętowym. Jak świetny meteor, zajaśniał ten człowiek na firmamencie przemysłowym; z bardzo skromnych początków, wybił się na stanowisko pierwszorzędnego króla stali, rozporządzał dochodami osobistymi, przewyższającymi listę cywilną niejednego z naprawdę udzielnych książąt, a dziś, jak się zdaje, jest pogrzebany na zawsze.

Przed laty dwudziestu dwoma wstąpił Schwab jako dwudziestoletni młodzieniaszek do służby u ówczesnego „króla stalowego" Carnegiego i wnet zdolnościami swemi zwrócił na się jego uwagę. Jakoż za kilka lat zrobił go Carnegie dyrektorem swych dwóch największych fabryk w Braddock i Homestead, gdy zaś następnie sprytny Szkot Carnegie sprzedał wszystkie swe przedsiębiorstwa fabryczne za kolosalną cenę grupie Morgana i gdy one przemienione zostały w akcyjną spółkę pod firmą trustu stalowego, Schwab został prezydentem tej spółki. Podobnie gigantycznej kreacji przemysłowej nie znała jeszcze historja świata. Przeszło sto sześćdziesiąt tysięcy urzędników i robotników zatrudniają przedsiębiorstwa tego trustu, roczne płace tego personalu wynoszą 600 miljonów koron, a więc dwa razy tyle, co kosztuje utrzymanie całej armji austro-węgierskiej. W trzystu piecach hutniczych, należących do trustu, przerobiono w roku ubiegłym 160 miljonów centnarów metrycznych rudy żelaznej i 80 miljonów centnarów żelaza surowego a jeszcze ta produkcja nie wystarczała i musiano sprowadzać znaczne ilości żelaza z Europy. Cała produkcja żelaza w Austrji i na Węgrzech nie wynosi nawet piątej części tej ilości, jaką produkuje trust amerykański. Jego kapitał zakładowy wynosi siedm miliardów koron, a faktury wystawione w roku ubiegłym z górą 2.800 miljonów koron, a zatem więcej, niż budżet państwowy Austrji i Węgier. Są to cyfry wprost bajeczne, wkraczające w dziedzinę fantazji, a jednak odpowiadają one rzeczywistości. Wszelako ten kolosalny gmach przemysłowy zaczyna już pękać i kto wie, czy godzina jego ostatecznego obrachunku nie jest bliską. Następcą Schwaba na stanowisku prezydenta trustu został młody, by zaledwie 36-letni William Corey, również wychowanek Carnegiego, podobnie jak Schwab.

Z niecierpliwością oczekuje giełda tutejsza, jak ułożą się stosunki na Węgrzech i kto obejmie fatalną spuściznę po hr. Khuen-Hedervarym. Najmilszym byłby dla sfer giełdowych p. Wekerle, stary ich znajomy i przyjaciel, który w wielu sprawach, a osobliwie w sprawie regulacji waluty, oddał im nieocenione usługi. Ktokolwiek jednak będzie przyszłym prezesem gabinetu na Węgrzech, czeka go bardzo trudne zadanie, a kto wie wogóle, czy uda mu się naprawić te spustoszenia, jakie zrządziły sześciotygodniowe rządy hr. Khuen-Hdervary'ego.

Był jeden dzień w ciągu minionego tygodnia, że na giełdzie tutejszej, w najbardziej ulubionym przez spekulację papierze, t. j. w akcjach Statsbahnu, nie zrobiono literalnie ani jednej transakcji. Kulisa giełdowa chciała z tego powodu urządzić małą demonstrację i doprowadzić do chwilowego wykreślenia kursu tego papieru z cedułki giełdowej. Toteż żaden z członków kulisy nie chciał powiedzieć sensalowi, któremu powierzone jest urzędowe notowanie kursu Statsbahnów, jaki jest nominalny ich kurs. Sensal poradził sobie jednak w ten sposób, że w ostatecznem zamknięciu wpisał kurs z poprzedniego dnia.

Z Berlina donoszą, że pewien objaw zbliżenia na polu finansowem między Francją a Niemcami upatrują w tem, iż akcje banku Ottomańskiego, znajdującego się w zarządzie Francuzów, dopuszczone zostaną do notowania na giełdzie berlińskiej. Bank Ottomański ma, jak wiadomo, siedzibę swoją w Stambule i jest instytucją nietylko finansową, ale do pewnego stopnia także polityczną, gdyż zawiaduje rozmaitemi gałęziami państwowych dochodów Turcji.

Prasa rosyjska o nowym papieżu.

Jak niedawno zgonem papieża Leona XIII, tak obecnie Jego następcy żywo zajmuje się cała prasa rosyjska i w sposób następujący charakteryzuje osobistość nowego Ojca św. Piusa X.

„Papież wybrany" — piszą *Pet. Wied.* — Zamilkły namiętności polityczne i skończył się okres agitacji kardynałów, którzy z pokorą pochylili głowy przed swym nowym zwierzchnikiem duchownym, tym razem istotnie przerastającym ich wszystkich świętością życia i olśniewającemi przymiotami duszy.

Patrjarcha wenecki, Józef Sarto, cieszył się powszechną opinją świętego człowieka, to też przy jego wyjeździe na konklawe, Wenecjanie zgotowali mu gorącą owację. Niezliczony tłum ludu, jakby przeczuwając przyszłe wypadki, pochylił głowy ze łzami w oczach przed uwielbianym arcypasterzem, przepowiadając mu wybór. Lud nie mógł nawet przypuszczać, aby ten, kogo ubóstwiał, miał nie być wybrany. Proste czucie ludu nie wdawało się we wnioski polityczne, w wewnętrzne i zewnętrzne wpływy, i widziało tylko świętego sługę Chrystusowego, skromnego, bogobojnego, dążącego ku niebu każdym czynem, patrzącego w niebo każdem spojrzeniem.

Vox populi — vox Dei: nadzieje Wenecjan spełniły się, a nam, stojącym zdala poza interesami obcej religji, pozostaje tylko cieszyć się, iż tym razem duch zatryumfował nad czczemi rachubami.

Now. Wremja nazywa Piusa X papieżem „umiarkowanym", przypisuje mu wielką przewagę wśród duchowieństwa, rozległą wiedzę w zakresie prawa kanonicznego i międzynarodowego, wybitne zdolności administracyjne, dobroć, pobożność i opinję nieskazitelną. Jego wybór zapowiada, być może, ostateczne pogodzenie się Watykanu z Kwirynałem, a miłujący pokój charakter Piusa X daje rękojmię spokojnej i równej polityki Watykanu.

Nowosti piszą: „Kardynał Sarto był uważany za przeciwnika Rampolli, czy atoli wybór jego jest zwycięstwem wpływów niemieckich na razie przesądzać niepodobna. Nowy papież może, iż będzie papieżem neutralnym, co obecnie więcej, niż kiedykolwiek, leży w interesach Kościoła katolickiego.

Rosja chciałaby, aby w stosunku do niej Pius X przyjął politykę swego mądrego poprzednika. Warunki polityczne tak się obecnie ułożyły, że raptowny przełom w polityce Watykanu jest niemożliwy.

Życzymy nowemu papieżowi szczęśliwych rządów Kościołem rzymskim dla dobra wielu miljonów katolików. Niezwykłe zajęcie, wzbudzone powszechnie jego wyborem, świadczy o doniosłości sprawy religijnej dla wszystkich państw, a szczególnie dla europejskich."

Słowo twierdzi, iż Pius X jest papieżem „kompromisu" dwóch nieprzejednanych „kursów" watykańskich. Zapowiada on nową erę w działalności Kurji, której tendencje polityczne ustąpią zadaniom religijnym.

Petersb. gazeta widzi w Piusie X papieża przedewszystkiem liberalnego, a następnie nie lubiącego polityki. Nie jest on zarazem nieubłaganym szermierzem świeckiej władzy papieża. Poza tem jest samodzielny i niezależny, a w życiu prywatnem prosty i skromny. W stosunku do Włoch będzie zapewne zwolennikiem zbliżenia. Wogóle wybór to trafny pod każdym względem, świadczący, iż w Watykanie nastała era prądów, jak najbardziej odpowiadających nowym wymaganiom i interesom współczesnego życia państwowego.

To samo mniej więcej mówi *Pet. Listok*, przepowiadając przedewszystkiem pewne złagodzenie zatargu Kurji z Watykanem. Wyrównać wszystkie chropowatości tego nieporozumienia na razie niepodobna. Można je atoli złagodzić, a potrzebę i możność tego czują obie strony.

Wreszcie *Birż. Wied.* twierdzą, iż nowy papież będzie oddany głównie sprawom religijnym, a politykę powierzy swemu sekretarzowi stanu, który przy nim mieć będzie w jej sprawach niewątpliwie jeszcze większy głos, niż kardynał Antonelli przy Piusie IX. i Rampolla przy Leonie XIII. Gazeta radaby

---

(10)

Z wyspy Feaków.

Luźne wrażenia z podróży.

(Ciąg dalszy).

Restauracyj, w naszem znaczeniu tego wyrazu, nie ma w Korfu zupełnie, *estiatoriony* bowiem, jakich tam pełno, są to najzwyklejsze garkuchnie, obliczone na publiczność bardzo niewybredną. Stąd też, dla przyjezdnych, których dziesiątki tysięcy corocznie przesuwa się przez wyspę, istnieją we wszystkich hotelach osobne restauracje, czyli inaczej mówiąc, wszystkie hotele są w Korfu właściwie pension'ami, gdzie koszt wiktu wciągnięty jest z góry w cenę całodziennego utrzymania.

Kuchnia w owych hotelowych restauracjach nazywa się „francuską", mogę jednak zaręczyć, że z małymi wyjątkami jest właściwie tylko „wolnem tłómaczeniem" z greckiego. Stanowi to naturalnie mankament, do którego żołądek przyzwyczaić się musi, który jednak nie jest tak wielki, ażeby zakłócić mógł przyjemność pobytu na wyspie.

Czy trochę oliwy i rodzynków mniej, lub więcej, cóż to znaczy wobec wieczności!

Kto chce jednak poznać prawdziwie grecką kuchnię, ten musi zajrzeć do właściwych, miejskich estiatorionów. Nie powiem, ażeby przysmaki, które tam podają, odpowiadały w zupełności smakowi naszego podniebienia, niektóre z nich są wszakże bardzo „oryginalne". Taka naprzykład baranina duszona z czosnkiem i rodzynkami na oliwie, lub gomółki z ryżu z nadziewką słono-tłustych oliwek, mogą zaintrygować najbardziej nawet zblazowanego smakosza, choć trudno utrzymywać na pewne, że go pod każdym względem zadowolą... Wielką zaletą wszystkich greckich estiatorionów jest to, że do mniej lub więcej oryginalnych potraw dostać tam można czyste, niefałszowane wino korfijskie, cierpkie trochę w smaku, ale bardzo dobre, ogniste i w dodatku tanie. Przypuszczam, że gdyby nie to wino właśnie, to strawienie dokładne greckich przysmaków byłoby dla żołądka „północnego człowieka" dość trudne...

Estiatoriony otwierają gościnne swoje podwoje dość późno, około 9-tej godziny rano, zamykają je natomiast późno w noc dopiero, bo przez dzień cały, a zwłaszcza wieczorem, pełne są miejscowych obywateli, żądnych pokosztowania ulubionych specjałów.

Inną fizjognomję mają zwykłe knajpy, zwłaszcza nadmorskie, będące głównym przytułkiem rybaków, marynarzy i robotników portowych. Tam przedmiotem zbytu są przedewszystkiem napoje, na jadło mniejszy kładą nacisk.

Od rana do późnej nocy, nieraz do rana, siedzą tam goście, stłoczeni przy małych stolikach i rozprawiają, rozprawiają bez ustanku...

Niech sobie nikt nie wyobraża bowiem, że greckie „knajpowanie" podobne jest do naszego, lub dajmy na to, do niemieckiego. Nie, ci ludzie nie przychodzą do knajpy aby pić, lecz, ażeby nagadać się dowoli. Napitek stanowi rzecz poboczną, powiedzieć można: argument usprawiedliwiający i umożliwiający to długie gadanie. Piją wino krajowe, zwykle zmieszane z mrożoną wodą, czasem, i to w małych tylko ilościach, turecką wódkę, t. z. *mastikę*, ale nie upijają się prawie nigdy. Pijaństwo, w takiej formie, w jakiej objawia się u nas, jest tam prawie że nieznane i taczającego się po ulicy człowieka wcale się nie widzi. Za cały czas mego na wyspie pobytu, raz tylko jeden spotkałem pijanego, ale był to niestety „brat Słowianin", majtek z leżącego właśnie wówczas na kotwicy okrętu rosyjskiego „Aleksander".

O damskiej usłudze, kelnerkach, kasjerkach i innych tym podobnych, pięknych wynalazkach, nie mają na Korfu zgoła żadnego wyobrażenia, po knajpach jednak spełniają funkcje kelnerów młodzi chłopcy, nie cieszący się — jak mnie zapewniano — szczególną reputacją.

Pod tym względem Wschód wycisnął na Korfu, jak i na całej Grecji, znamienne swe piętno...

Knajpy wyludniają się wieczorem, ale tylko po to, aby goście ich zasiedli do dalszej dysputy na chodniku, przed drzwiami lokalu. Tam pozostają już, dopóki znużenie nie zmusi ich do udania się na spoczynek; rozchodzą się wtedy nieprzekonani i nieprzejednani, po to, aby nazajutrz, skoro się tylko znowu zobaczą, podjąć czemrychlej nie kończącą się nigdy polityczną dysputę.

Z okna mego hotelu, wychodzącego na spianatę, miałem niejednokrotnie sposobność obserwować życie nocne miasta i przekonałem się, że jest ono właściwie tylko odmiennem nieco wydaniem tego, jakie się za dnia na ulicach przejawia. Około dwunastej milkną wprawdzie krzykliwe głosy przekupniów roznoszących *kalurje*, eleganckie towarzystwo znika z promenady, plebs jednakowoż pozostaje i małemi grupkami snuje się po obszernym placu, lub też wysiaduje po ławkach i krzesłach, rozstawionych pod drzewami.

W mieszkaniach, przy wąskich i krętych położonych uliczkach, duszno jest i parno, a tu, pod wolnem niebem, płuca napełniają się z taką lubością wilgotnym oddechem morskim! Tu można z całą swobodą nagadać się, nakłócić, a w razie potrzeby odwilżyć także znużone gardło szklanką gazowej lemoniady, lub szklanką wina „Gasturi" zmieszanego z wodą. Przenośne bufety, zaopatrzone w chłodniki, funkcjonują przez całą noc na spianacie — nigdzie bowiem nie stoi napisane, ażeby wolny Korfiota musiał koniecznie w dzień pracować, a w nocy spać koniecznie... Większą też część nocy czuwają i w miesiącach letnich, które tu są dość upalne, sypiają zwykle tylko od brzasku, gdy chłód istotny orzeźwia ziemię, do czasu, kiedy promienie słoneczne pomimo zapuszczonych żaluzyj doskwierać zaczynają.

Z okna mego, spianata oblana księżycową poświatą, wyglądała wspaniale. Ludzie błąkający się po ogromnej, jasnej przestrzeni, wyglądali jak czarne mrówki, spacerujące poważnie po białym obrusie. Po za tym obrusem, na ciemnem tle drzemiącego morza, wznosiła się w górę potężna masa starej fortecy, błyskając od czasu do czasu, umieszczoną na najwyższej platformie morską latarnią. Wskazuje ona drogę przepływającym opodal parowcom, a zarazem świadczy, że forteca sama jest obecnie tylko zabytkiem świetniejszej przeszłości.

Niegdyś, gdy panowie z placu św. Marka dzierżyli władzę nad wyspą, miała ona wartość pierwszorzędną i dwukrotnie ze skutkiem stawiła w tych czasach dumne swe czoło potędze tureckiej. Po upadku Rzeczypospolitej weneckiej w roku 1797, przechodziła kolejno z rąk francuskich do rosyjskich, to znów angielskich, aż wreszcie, w roku 1863, opatrzona grecką etykietą, straciła na zawsze wszelkie strategiczne znaczenie. Dziś, służy za koszary i spogląda sennie szarymi murami na potomków mitycznych Feaków, którym tak daleko właśnie do homerowskich „nadludzi", jak naszym czasom do tych odległych wieków, w których istnieć jeszcze mogły oderwane od reszty świata, zaklęte wyspy szczęścia i rozkoszy...

Jeśli ktoś, bawiąc na Korfu, nie chce pozbyć się złudzenia, że wyspa ta to istotnie Scherya, kraina legendowych Feaków, niech nie patrzy na spianatę, wiecznie zaludnioną dysputującymi Pigmejczykami i niech wogóle nie bada miejscowych stosunków...

Wiecznie piękną i wspaniałą pozostała na wyspie tylko przyroda...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Izydor Kuncewicz.

widzieć Rampollę utrzymanym na stanowisku sekretarza stanu, które „przeszło 20 lat piastował z powszechnie uznanym taktem“. W każdym razie nowy papież zapewne nie odstąpi zbytnio od systemu swego poprzednika.

Mały fejleton.

Bajka o skrzypkach i wiośnie.

Nad lasem zapadała noc. Stały tłumnie drzewa i gwarzyły o wiośnie. Około starego dębu cisnęły się młode krzewy, (niepomne już dziejów przeszłorocznych) i słuchały pilnie jego szumu.

— Ona przyjdzie niebawem, ona wieje w nas moc i szczęście i krasą nas wszystkich przyodzieje. Ale wiecie wy — tu dąb mówił jeszcze ciszej — jak ona idzie? Ona idzie bardzo prędko, a błogosławione drzewo, lub trawka, lub kamień nawet, przy którym ona stanie!

— I co się wtedy dzieje ojcze? — pytały krzewy.

— Cuda, cuda — odrzekł dąb, kołysząc się. — Czego dotknie, to zakwita pięknością osobliwą, o jakiej świat jeszcze nie śnił.

Tak gadały drzewa, ale nie słyszał ich stary grajek, który szedł drogą pomiędzy niemi. Szedł, głośno mrucząc:

— Och daleko ta wieś, daleko... a tu coraz ciemniej. Tam wesele się już jutro zaczyna, a mnie ledwo nogi niosą.

Siadł przy drodze, skrzypce położył obok siebie i zasnął. W krótce wstał księżyc, spojrzał na drzewa, na drogę i na grajka (choć nie było na co patrzeć, bo drzewa nie miały jeszcze liści na sobie, ni barw żadnych, a grajek był bardzo zbiedzony).

Nagle do lasu wstąpiła wiosna. Przed nią biegli jej paziowie, wietrzyki ciepłe, dmuchając na drzewa, na trawy zeschłe i mchy martwe, aby je ocucić. Pod stopami wiosny ziemia buchała woniami, pod jej spojrzeniem drzewa, nawet najpoważniejsze, dygotały z radości. Wiosna szła przez las. W tem zatrzymała się.

Pojęły drzewa i krzewy, mchy nawet i trawki uczuły, że oto ma nastąpić chwila cudu, lecz kogo czarodziejka wybierze?

O dziwo! Podjęła z ziemi skrzypce! Dotknęła strun i zwróciła cudną twarz do księżyca. Księżyc zrozumiał; zaraz spuścił kilka srebrnych promieni, a ona ujęła w palce i naciągnęła na skrzypce. Wówczas poczęła grać. Świat jeszcze takiej pieśni nie słyszał; osłupiały drzewa, mdlały z rozkoszy zioła, pączki rozkwitły od razu, a skrzypce,—co się z niemi działo? Ach, tego wypowiedzieć nie zdołam, ale wiem, co one czuły w tej chwili.

Gdy wiosna grać przestała, gdy je złożyła na miękkim mchu, rozkosz ich trwała jeszcze. Leżały na zielonym kobiercu, iskrząc się promiennemi strunami, a las śpiewał im pochwały, że wybrane są i błogosławione, gdyż drzemie w nich dźwięk cudny, dźwięk nowy, a kto się tych księżycowych strun dotknie, temu odpowiedzieć zdołają nieziemskim głosem!

W tem rozległo się mruczenie grajka. Obudził się wreszcie, nie wiedząc nic o cudach, które się działy wokoło niego; głośno narzekając i klnąc, sięgnął po skrzypce (nie dostrzegł nawet nowych strun) i podążył ku wsi, gdzie już na niego czekali.

Gwarno tam było bardzo, jak zwykle na weselisku, a skrzypce marzyły, marzyły o cudnej piękności, którą wygra na nich grajek. To też gdy podniósł smyczek, zadrżały. Lecz jakże niezgrabnie powiódł po strunach! Nie dostrzegłszy nowych, zawadził o nie tak, iż zgrzytnęły. Biedne skrzypce! Pieśń czarowna parła je, omal rozsadzała ich łono, a oto ręka grajka wygrywała na nich fałsze!

Aż się zdziwili ludzie, pytali, czy się instrument zepsuł?

Zakłopotany grajek palcem próbował struny (nic jednak nie wyczuł) i od ucha zaczął grać mazura. Lecz wnet urwał, bo w tańcu zadrgały tony żałobne. To skrzypce ból swój serdeczny wlewały do skocznych dźwięków, bo i jakże mógł dziad grać na ich strunach z promieni? Pod jego ręką już tylko jęczeć potrafią, bowiem raz zagrała na nich wiosna.

KRONIKA.

Lwów 14 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 18° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Umowa o opróżnienie Wawelu, została zatwierdzona przez ministerstwo wojny. Komendant korpusu krakowskiego, gen. Albori, otrzymał o tem telefoniczne uwiadomienie.

Z kolei. Ruch pociągów na przestrzeni Worwolińce-Torskie został z dniem 14 b. m. przywrócony na nowo pociągami nr. 3655 i 3657.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na IV kadencję rozpraw sądowych we wrześniu, wylosowani zostali jako przysięgli główni: pp. Weigel J., właść. dóbr Zorniska. Dr. Lewakowski M., urzędnik bank. Obertyński Z., właść. dóbr Hujcze. Ks. Puzyna J., właść. dóbr Narol. Heller L., dyrektor Filharmonji. Romański A., przeł. obsz. dw. Ciszewski A., kapitalista. Tomczuk P., wł. realn. Grabiński H., urzęd. Kasy oszcz. Gnoiński M., kapitalista. Barszczyński L., wł. realn. Weisstein Z., przedsięb., Bełzec. Dr. Boziewicz M., urzęd. Banku hipot. Daszkiewicz F., wł. realn. Mosty w. Czapelski T., skryptor zakładu Ossolińskich. Torski A., wł. realn. Fall I., przedsięb. budow. Kolischer H., urzęd. Banku hipot. Kuryłowicz E., notarjusz. Hałaciński Z., wł. drukarni. Frydman K., krawiec. Czaus G., rolnik, Hołosko m. Bukowski T., krawiec. Janiszewski M., wł. dóbr Wierbiąż. Pawłowski J., wł. realn. Nawarja. Henzel T., kasjer Tow. ubezp. robotn. Weisbrod N., wł. hotelu Żółkiew. Skólimowski J., wł. dóbr Dyniska. Münter A., wł. dóbr Wanów. Demeter J., rzeźnik. Hr. Mycielski S., wł. dóbr Borusów. Zaszkiewicz I., młynarz Gaje. Queller Leon, wł. realn. Bielczyk A., wł. realn. Schulz J. K., architekt.

Jako przysięgli zastępcy wylosowani: pp. Mrowczyński K. wł. realn. Weber W., zarządca drukarni. Nyczaj A., dyr. Narod. Torbowli. Dr. Dzieńdzielewicz A., adwokat kraj. Buczak A. drukarz. Okórnicki T., kupiec. Tarlewski E., wł. realn. Przyszlak A., wł. litografji.

Z kolei Lwów-Sambor-Użok. W otwarciu nowo wybudowanej linji kolejowej Lwów-Sambor-Użok, zaszła znowu podobno przeszkoda, gdyż — jak nam donoszą — most pod wsią Koropużem w powiecie rudeckim, przy pierwszej próbie ciężarowej, zarysował się bardzo znacznie, tak, że w skutek tego nieuniknioną jest zwłoka dla ruchu na czas nieograniczony. W ogóle budowa tej linji kolejowej ciągle utyka; to strejki robotnicze, to kompletny brak robotników, jak to właśnie w obecnej porze się zdarzyło, a przyczynę tego nieprawidłowego stanu łatwo odgadnąć, gdy się zważy przyczynę owych strejków turczańskich, spowodowanych wyzyskiem niesumiennych przedsiębiorców. Cierpi na tém cała połać kraju, która z takiem upragnieniem wyczekuje połączenia kolejowego ze światem.

Festyn „Sokoli“ w Brzuchowicach, zapowiada się na niedzielę, 16 bm., imponująco; program nader urozmaicony i wcale różny od tylu innych, urządzanych w tym roku. Konkurs piękności zwabi znaczną ilość nadobnych Lwowianek, królowa pięknych otrzyma wspaniały bukiet, a każdy z uczestników będzie mógł hołd piękności złożyć. Kolarze na gustownie kwiatami zdobnych dwukołach reje wywiodą, a o zmroku 100 maczug płomiennych zabłyśnie i zgodnie w takt walca, krzepkiemi kierowane dłońmi, koła i kółka opisywać będą, aż zgasną, gdy czas nieubłagany powrót do domu nakaże.

W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę, tj. 23 bm.

Z więzienia w Kapsztadzie uwolnioną została księżna Katarzyna Radziwiłłowa, która w kwietniu 1902 r. skazaną została na dwa lata więzienia. O aferze księżnej pisaliśmy swego czasu obszernie, dziś przypominamy tylko, iż oskarżoną była o to, iż na wekslach w kwocie 500.000 koron sfałszowała podpis Rhodesa; podczas procesu stawał jako świadek Rhodes. Księżna została uznaną winną i skazaną na dwa lata, z policzeniem czasu spędzonego w więzieniu śledczem. Odzyskawszy teraz wolność udała się księżna do Angiji.

W sprawie nieczytelności podpisów. Nieczytelność podpisów przełożonych rozmaitych władz, jest powszechnie znaną równie, jak powszechnem jest z tego powodu narzekanie stron. Weźmy pierwszy lepszy papier urzędowy jakiejkolwiek władzy, czy to I, lub II instancji, w miejsce podpisu znajdziemy jakiś hieroglif, zrozumiały tylko chyba dla samego autora, lub jego najbliższego otoczenia, a przecież bardzo często znajomość podpisu na akcie urzędowym jest niemal niezbędnie dla stron potrzebną; tyczy się to najbardziej aktów i wezwań sądowych, na których czytelność podpisu sędziego jest niezbędnie potrzebną ze względu choćby na to, że każdy sędzia samoistny zawzywa strony wyłącznie do swego biura, a jakżeż trafić do tego biura, gdy się znaku na podpisie odczytać nie może?

Naczelne władze powinny zwrócić na to uwagę organów podwładnych i w tym kierunku wydać szczegółowe polecenie, a w niejednym wypadku wyraźny podpis na czystopisie urzędowym, w ręku strony będącym, przyczyni się do oszczędzenia jej wędrówki po piętrach i biurach.

Głos cesarza Franciszka Józefa w fonografie. Cesarz pozwolił delegatowi wiedeńskiej akademji umiejętności utrwalić swój głos w fonografie dla istniejącego pod zarządem akademji, pierwszego w świecie muzeum fonografów we Wiedniu. Zdjęcia głosu cesarza dokonano w Ischlu, poczem wrócili delegaci z płytami bezzwłocznie do Wiednia, by je utrwalić w drodze galwanoplastycznej.

Okropne szczegóły o obchodzeniu się z więźniami politycznymi w Rosji podaje wiedeńska *Arbeiter Ztg.* Zamieszcza ona list pewnego akademika, pisany z więzienia do ojca. Autor listu donosi, że więźniów bito, kopano, dławiono w nieludzki wprost sposób. że wrzucano ich rozebranych i związanych do zimnych piwnic. Działo się to podobno w więzieniu petersburskiem „Krest“, z wiedzą, a nawet na rozkaz ministra spraw wewnętrznych. *Arbeiter Ztg.* dodaje, że straszne te stosunki winny zwrócić uwagę świata cywilizowanego.

Liczba zamkniętych szkół zakonnych we Francji wzrosła do jedenastu tysięcy. Pobierało w nich naukę sześćkroćstotysięcy dzieci, którym zrujnowane finanse państwa nie mogą zapewnić szkoły i nauczyciela, pracowało czterdzieści tysięcy nauczycielek, które straciły chleb i zostały zmuszone do emigracji z „wolnej republiki.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13-go, godzina 7 rana notują: Haparanda +14·0, Wiedeń +15·0, Pola +22·0, Budapeszt +18·0, Florencja +22·0, Biarritz +20.0, Paryż +16·0, Monachjum 18·0, Berlin +18·0, Memel +17·0, Wilno +14·0. Bregencja +16·0, Gorycja +21·0, Rzym +20·0, Petersburg +14·0, Moskwa +14·0, Abazja +20·0, Lussin piccolo +24·0, Nizza +22·0.

Ponad Europą północno-zachodnią i północno-wschodnią rozszerzył się niski, nad środkową i południową relatywnie wysoki stan barometru. W Austro-Węgrzech panuje pogoda przeważnie piękna i stanowczo sucha, przy nieregularnych, jednak nieznacznych zmianach temperatury. Prognoza: Przeważnie ładnie i ciepło.

Z kraju.

Żółkiew. *(Budowa kaplicy w Skwarzawie).* Staraniem tutejszej młodzieży gimnazjalnej odbędzie się w niedzielę amatorskie przedstawienie na budowę kaplicy w Skwarzawie nowej. Tak więc młodzież nasza zamiast wytchnąć po całorocznej pracy i zabawić się wesoło, jak to czynią studenci innych szczęśliwszych narodów, myśli już poważnie i wolne swe chwile poświęca chętnie dla celów narodowych.

To też serce napełnia się radością, dusza rośnie i nie zginie Ojczyzna nasza, gdy mamy taką młodzież. Spodziewamy się więc, że ojcowie poprą patrjotyczne usiłowania młodych amatorów i przybędą licznie, aby przysporzyć funduszu na dokończenie kościółka w Skwarzawie, gdzie obecny ksiądz ruski podkopuje powagę naszego duchowieństwa wobec polskich parafjan; twierdzi, że nie ma w Skwarzawie wcale Polaków i czyni, jak to zresztą opiszę w innym liście, wszelkie usiłowania, aby licznie osiadłą tam ludność mazurską, którą tak niegdyś opiekował się niezapomnianej pamięci ks. Karol Antoniewicz, a były tamtejszy dziedzic, zupełnie zrutenizować. To też ludność ta, chcąc się obronić przed rutenizacją, sama rozpoczęła budowę kościółka, ale będąc ubogą nie jest w stanie rozpoczętego dzieła dokończyć. Onegdaj posypały się liczne datki polskie na cerkiew tamtejszą, dopomóżmy więc tembardziej naszym włościanom do wzniesienia kościółka. Dawnych dziedziców Skwarzawy, Antoniewiczów już nie ma. Dwór ich piękny, niegdyś twierdza polskości dzisiaj wystawiony na licytację; być może, że niedługo zniknie, jak tyle innych dworów w naszym kraju, niechaj więc przynajmniej kościółek będzie nadal oparciem dla polskości.

Jarosław. *(Przeniesienie).* Sławny marsz do Bileku znalazł echo w Jarosławiu, albowiem na miejsce spensjonowanego komendanta 6 górskiej brygady generała Alfonsa Dragoni von Rabenhorst, przeznaczono generała Alberta Wojtecha, komendanta 90 brygady obrony krajowej w Jarosławiu. P. Wojtech nie jest wcale uradowany tą nominacją i radby zostać w Galicji, ale rozkaz rozkazem.

Kalwarja Zebrzydowska. *(Brak wozów na koleji).* Dnia 11 bm. pątnicy przybyli do Kalwarji od Tarnowa, Bochni i Podgórza opowiadali, że w Bochni i na stacjach do Podgórza zostawili sąsiadów, bo kolej nie zabrała wszystkich. Siedzieli oni a raczej stali w wagonach jak śledzie w beczce.

Wiadoma to rzecz, że na kolei w Kalwarji pakują do wagonów końskich „40 Mann oder 6 Pferde“ pątników, a każą płacić za całe bilety. Czyby nie mogła dyrekcja kolei państwowych w Krakowie urządzić osobnych pociągów na odpusty większe do Kalwarji jak to czyni kolej północna na szlaku Friedek-Kalwarja? Możeby ministerjum kolei wglądnęło w tę sprawę kalwaryjską i ją uregulowało.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: Kółko amatorów z Narola czysty dochód z przedstawienia amatorskiego 48 kor.

Zmarli:

W Budapeszcie zmarł dnia 9 b. m. Józef Fromm, majster kominiarski w Pomazie. Urodził się w Kamieńcu podolskim i był synem emigranta z r. 1831. Stowarzyszenie Polskie w Budapeszcie złożyło ś. p. swemu członkowi wieniec na grobie.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek przedstawienia nie będzie.

Jutro w sobotę po raz pierwszy „Narzeczona na loterji“, operetka w 3 aktach, słowa Karola de Rodier i Alfreda Douanne, przekład Emilji Śliwińskiej. Muzyka Andrzeja Messagera.

W niedzielę „Narzeczona na loterji“, operetka.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy urodzin cesarza. Rozpocznie: Hymn ludowy i Apoteoza, z udziałem całego personalu. Nastąpi: „Narzeczona na loterji“, operetka.

W środę „Narzeczona na loterji“, operetka.

We czwartek „Narzeczona na loterji“, operetka.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy.

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, 15 sierpnia, popołudniu o godzinie 4 „Zagroda Sobkowa“, obraz ludowy w 6 obrazach Błotnickiego. — Wieczorem o godzinie 8 „Gorąca krew“, wodewil w 6 obrazach Lindau'a. nieodwołalnie przedostatni występ pani Adolfiny Zimajerówej.

W niedzielę, 16 sierpnia, popołudniu o godzinie 4 „Karpaccy Górale“, obraz ludowy w 6 obrazach Korzeniowskiego. — Wieczorem o godzinie 8 „Nitouche“, operetka w 4 aktach Meilhac'a i Millaud'a. Nieodwołalnie ostatni występ p. Adolfiny Zimajerowej.

We wtorek, 18 bm. po raz pierwszy „Balladyna“, tragedja w 5 aktach Słowackiego. Nowa wystawa i garderoba.

„Śmigusa“, numer najświeższy z datą 15 bm., przynosi sporą wiązankę humorystycznych utworów z chwili bieżącej, zarówno z niwy politycznej, jak ze spraw społecznych i towarzyskich. Obfita zwłaszcza jest kronika z miejsc kąpielowych i zdrojowisk. Numer zdobią udatne humorystyczne rysunki Skwirczyńskiego i Weina.

Z Salonu sztuk pięknych, p. Latoura (ul. Trzeciego Maja l. 11) donoszą nam, że oprócz zbiorowej wystawy kilkudziesięciu znakomitych dzieł: Grottgera, Kossaków (ojca i syna), Malczewskiego, Michałowskiego, Stanisławskiego, Fałata itd., wystawiono obecnie nowe prace Koehlera, Krzesa, Popiela, Rybkowskiego, Sozańskiego, Strzębosza z Monachjum, Szebesty, Weina i w. i. Wiele dzieł, oprócz już zakupionych, jest stosunkowo za przystępną cenę do nabycia.

Katastrofa na kolei podziemnej w Paryżu.

Rozmiary katastrofy, która wydarzyła się 11 b. m. na obwodowej kolei elektrycznej w Paryżu, można porównać tylko ze strasznymi pożarami wiedeńskiego Ringteatru i paryskiego Bazaru; jest ona największą ze wszystkich, jakie kiedykolwiek dotąd wydarzyły się wogóle na kolejach miejskich. Liczba ofiar wynosi 84. Ze względu na utrudniony ratunek, ciemności, nieznajomość wyjść, a przedewszystkiem ze względu na szybkość, z jaką rozegrała się tragedja, cudem prawie nazwać trzeba, że jednak pewna liczba jadących zdołała się uratować.

Kolej obwodowa w Paryżu, częścią nadziemna, częścią podziemna, istnieje dopiero od niedawna, bo od wielkiej wystawy paryskiej w r. 1900. Przedtem głównym środkiem komunikacyjnym były omnibusy konne; około r. 1900 zbudowano część kolei miejskiej; ostatnią linię ukończono w r. 1902. Kolej jest dwutorowa i prowadzi przez wąskie, niskie tunele. Poruszana jest elektrycznie. Centralna stacja, dostarczająca prądu, znajduje się na prawym brzegu Sekwany, w pobliżu dworca lyońskiego. Elektryczna stacja podziemna znajduje się przy Place de l'Etoile; prąd biegnący trzecią szyną, porusza wozy pociągu. Ruch pociągów jest bardzo ożywiony. Odchodzą one tuż po sobie, w krótkich odstępach czasu, bo co trzy minuty na ważniejszych linjach, co pięć minut na bocznych. Pociągi składają się zwykle z czterech wozów, najwyżej pięciu: jeden z nich jest wozem pierwszej klasy, inne drugiej; klasy trzeciej nie ma zupełnie. W każdym z wagonów może się pomieścić 40 do 50 osób. Wagony i tor są oświetlone elektrycznie. Nie ma wcale budynków stacyjnych; przez wielki otwór na ulicy wstępuje się po schodach na peron, położony w takim poziomie, że wchodzi się wprost w drzwi wagonu. Dotychczas mimo olbrzymiego ruchu, nie zaszedł na kolei żaden wypadek.

Katastrofa zaszła około godz. 7 wieczorem. Pociąg, idący od Porte Dauphine ku Rue de Ménilmontant, zepsuł się pod bulwarem Barbès. Podobno oderwała się część metalowa motoru, zetknęła się z przewodem i spowodowała t. zw. krótki obieg prądu. Opróżniono tor i z pomocą drugiego pociągu zamierzano usunąć zepsuty wagon. Nagle rozległ się okrzyk: „Oba pociągi w płomieniach!“ Istotnie pociągi zapaliły się, ale mimo to puszczono je dalej, aby zatrzymać je dopiero przy dworcu w ulicy Ménilmontant. Puste pociągi pędziły ze straszną szybkością, ogień rozszerzał się coraz bardziej. Za płonącym pociągiem jechał drugi przepełniony podróżnymi. Nagle między stacjami Couronnes i Belleville wskutek przerwania prądu, pociąg zatrzymał się w odległości 300 metrów od pożaru. Równocześnie zgasło światło elektryczne. Wśród jadących powstała straszna panika; wszyscy rzucili się ku wyjściu, ku otworom stacyj, skąd migało blade światło. Część podróżnych zwróciła się ku stacji Couronnes, druga część ku stacji Belleville, gdzie stały płonące pociągi. Dym otaczał je coraz bardziej; w tunelu rozszerzały się coraz większe ciemności, przez gęste kłęby dymu widać było tylko niewyraźnie słup ognia.

Część osób zduszona dymem, prawie nieprzytomna, dotarła wreszcie do Couronnes i wyczołgała się po schodach na ulicę. Pozostałym w tunelu nie można było spieszyć z ratunkiem, bo już u wejścia do tunelu straszne kłęby dymu nie pozwalały postąpić ani kroku. Z obawy przed eksplozją nakazał prefekt policji wstrzymać wszelki ruch między ulicami Allemagne i Ménilmontant. Dopiero około godz. 4 rano strażak pożarny zeszedł do tunelu. Udało mu się przejść mniej więcej 10 metrów, dalej iść nie mógł. W głębi tunelu ujrzał wielki słup ognia; wozy paliły się jeszcze. Następną próbę zejścia do tunelu podjęto dopiero o godz. 6 rano; ponieważ dym się zmniejszył, pompierzy zdołali dojść aż do miejsca katastrofy.

Tunel przedstawiał straszny widok. Cały tor był pokryty trupami, wśród których znaleziono dziewięć kobiet i troje dzieci. Wszystkie osoby, które próbowały uciekać w kierunku płonącego pociągu, zginęły przez uduszenie. Żadna się nie spaliła. Na stacji Ménilmontant zginęło przez uduszenie siedmiu ludzi. Kupili oni na stacji bilety i zeszli na peron w tunelu, czekając na pociąg. Kłęby dymu otoczyły ich niespodziewanie, tak szybko, że nie zdołali już uciec.

Ofiary katastrofy należą przeważnie do klas robotniczych. Bulwar Ménilmontant jest jednym z najodleglejszych bulwarów, dalszym ciągiem bulwaru Belleville i prowadzi około wielkiego cmentarza paryskiego Père Lachaise. Tutaj mieszkają ludzie ubodzy, którzy zwykle o tej porze, około 7 wracają do domów po pracy.

Miejsce katastrofy przedstawiało się strasznie. W olbrzymiej kałuży krwi, leżały zwłoki, splątane ze sobą uściskiem śmiertelnym; wiele osób miało rany, zadane albo podczas walki, albo w samobójczym zamiarze; jakiegoś człowieka znaleziono z przestrzeloną skronią. Widocznie wolał sam sobie odebrać życie, niż czekać, aż go dym zadusi. Trupy

ŚWIĘCONE ZIELE.

W dniu dorocznego święta Matki Boskiej Zielnej, kiedy na całym obszarze ziemi naszej tradycyjnym zwyczajem święcą po wsiach zioła, warto wtajemniczyć się nieco w tę przedziwną atmosferę przesądów, jakich mnóstwo wiąże lud ciemny z odwiecznym swym talizmanem w postaci święconego ziela.

Przytoczymy tu zatem niektóre, bardziej zajmujące, z takich zabobonów gminnych, pomijając te wszystkie, wielce rozpowszechnione, o których mogła już dotychczas słyszeć i szersza publiczność.

Przedewszystkiem gospodarz, posiadający choćby najmniejszy kawałek pola, nie powinien ze święconem zielem wracać do domu prosto z kościoła, bo dałby tem dowód, że milsze mu łóżko lub miska w chacie od matki-ziemi, w której przecież chłop widzieć musi jedyną karmicielkę. Należy tedy zaraz z kościoła wraz z całą rodziną i domownikami pójść z wiankiem świeżo poświęconych ziół na pola swoje i łąki, nie wchodząc jednak pod żadnym warunkiem do lasu, ani wtedy gdy się ma kawałek własnego, ani też wówczas, gdy naprzykład dla skrócenia sobie drogi na swoją rolę, wypada przechodzić borem.

W lasach bowiem to mieszkają różne duchy, które też sobie tam panują niepodzielnie i nie trzeba im przeszkadzać, wnosząc w głąb boru takie świętości jak ziele święcone, które mogłoby nawet wiele ze swej mocy utracić skutkiem przepędzenia kilku chwil w królestwie duchów leśnych.

Przez pola natomiast można śmiało przenosić wszelkie świętości, nie dbając o żadne siły nieczyste. Nietylko zresztą można, ale nawet należy z zielem święconem obejść wszystkie zagony swoje w dniu święta Wniebowzięcia, jeśli się je uchronić chce od złego. Spotykają się tutaj moce dwojakie — czyste z nieczystemi zetrą się z sobą. O ile zaś nie pewna, coby z tego być mogło w lesie, o tyle znów żadnej co do tego niema wątpliwości, iż w szczerem polu zawsze świętość będzie górą w podobnych przypadkach.

Naprzód winno się pójść na łąki, na których bydło sie wypasa, lub zkąd się siano zbiera. Jeśli się którego roku tak trafi, że w tej porze, kiedy przypadnie Święto Zielnej, siano jeszcze z pola nie sprzątnięte, skutkiem deszczów lub z powodu jakiego innego opóźnienia, to gospodarz zatrzymuje się przedewszystkiem na tej łące skoszonej i zdąża ku pierwszej z brzegu kopicy siana.

Jeszcze poprzednio należało postarać się o dziecko najmłodsze z sąsiedztwa i to nie byle zkąd, lecz koniecznie z pierwszej chaty poza swoją stodołą, a jeśli nie można, z trzeciej chałupy na zachód, lub wreszcie z siódmej, licząc na południe od siebie. Dziecko to musi być ochrzcone i nie może być brudne. Zawiesza mu się na jakiej tasiemce lub wstążeczce u szyi ziele święcone — i przyprowadziwszy do wspomnianej siana kopicy, pomaga się dziecku wygramolić się na szczyt, gdzie ono ma chwilę przesiedzieć.

Odtąd może gospodarz być zupełnie spokojny o sprzęt swego siana; szczęśliwie dostawi je sobie do domu choćby najpóźniej i będzie miał zdrową a wydatną paszę, nie potrzebując się lękać, by siano zgorzało w stodole, lub gromy z nieba naprowadziło na stogi.

Podobnie przy pomocy święconego ziela można sobie zabezpieczyć i zboże, jeśli się jeszcze nie pokończyło żniw lub zwózki z pola.

Bierze się pierwszy z brzegu snopek zboża na swój łan przyszedłszy z kościoła — i wetknąwszy ziele święcone w szczyt snopka, między ziarno głęboko, żeby nie wypadło potem w drodze, bo źleby to wróżyło, a zresztą byłaby w tem poprostu obraza Boska przez poniewieranie świętości, wyniesionych z kościoła; obnosi się następnie ten snopek po tem polu, z którego wzięty i po wszystkich innych zagonach swoich, niosąc go we dwie osoby.

Baczyć jednak trzeba na to koniecznie, aby ci, co ten snop przez pola z owej okazji niosą, nie byli mężem z żoną, gdyż niedoczekaliby pewnie chwili, w której mogliby znowu wspólnie odbyć taką drogę; dalej, by nie był to ani brat z siostrą, gdyż odtąd gotowiby między sobą spory straszne toczyć aż do śmierci, ani też młodych dwoje, coby się mieli ku sobie, bo napewno nie pobraliby się oni potem nigdy.

Chyba, żeby się to właśnie miało na celu i pragnęło rozerwać jaki związek miłosny... Wtedy, nic lepszego, jak postarać się o to, by np. nienawistny rodzicom konkurent do wiana córki znalazł się tego dnia właśnie w onej chwili na polu. Kiedy gospodarz będzie w snop wtykał ziele, chłopczysko pewnie będzie blisko przy dziewusze. Więc gdy ojciec zręcznie rzecz urządzi, to niechybnie, choćby się młodzi bronili, zmusi ich do obnoszenia snopka, wystarczy bowiem znienacka snopek z ziołami wsunąć między dwoje ludzi, a oni nieść muszą.

Na innych polach, gdzie jeszcze żniwa nie rozpoczynano wcale, lub gdzie zboże jakie o tej porze nie bywa dojrzałe jeszcze, powinien gospodarz, na sierp zawiesiwszy ziele święcone, obejść sam po kolei dokoła wszystkie zagody swoje po miedzy.

Uważać przytem trzeba, by za gospodarzem po miedzy nikt nie szedł wtedy, bo później mąkę wykradliby złodzieje. Gdyby zaś gospodarz sam oglądał się po za siebie, obchodząc swoje pola, mogłyby mu myszy lub inne jakie szkodniki tak wszystko wyjeść lub wyniszczyć, iż wreszcie nie miałby żadnego pożytku ze swych plonów.

Przechodząc koło zagonów z ziemniakami, burakami, kapustą lub grochem, należy na każdym rogu na krótką chwilę położyć święcone ziele na ziemię, a będzie to wielce skuteczne.

Gdzie zaś już przeorano rolę przed Zielną, to koniecznie w jednym z czterech rogów pola powinno się zakopać malutki wianek ziela na pół łokcia głęboko w ziemię, przyczem zważać się musi, by nigdzie dokoła w tem miejscu nie było grzyba, ponieważ w grzybie siedzieć może jakie licho i zaraz odebrałoby wszelką moc zakopanemu opodal wianuszkowi ziół święconych.

To też należy być również ostrożnym, gdy się później z zielem przyjdzie do ogrodu owocowego. Tam bowiem, chcąc mieć pociechę ze swych jabłek i jagód teraz i na przyszłość, zawiesza się na drzewkach na chwilę wianek ziela, uważając znowu, by nie dotknąć się drzewa, pod którem przydarzył się grzyb, inaczej zaś robak stoczy owoc z tej jabłonki czy gruszy.

Nakoniec dopiero gospodarz, prawdziwie miłujący swą ziemię-żywicielkę, zajdzie z zielem święconem do obory i stajni i innych budynków gospodarskich — aż je do izby mieszkalnej wniesie na ostatek.

wydobywano z tunelu jedne po drugich i wozami ambulansowymi przewożono do morgi i koszar miejskich, gdzie wystawiono je na widok publiczny dla rozpoznania.

Prokurator państwa Herbault, minister robót publicznych Marnejouls i komisja inżynierów udali się na miejsce katastrofy, aby zbadać jej przyczyny. Dotychczas nie jest ona dokładnie znaną. Wielki zarzut czynią dyrekcji kolei z powodu materjału, z którego budowano wozy. Było to przepojone żywicą drzewo sosny amerykańskiej. Przed półtora rokiem zdarzyła się na podziemnej kolei elektrycznej w Liverpoolu podobna katastrofa i z podobnej przyczyny. W Paryżu nie zwrócono na to uwagi i nie zmieniono materjału.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Paryż. Wczoraj wieczorem nastąpiło na kolei Metropolitaine znów tzw. „wielkie zetknięcie“ i nieznaczny pożar. Wywołało to niewielką panikę; żadnego większego wypadku nie było.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Krakowska *Nowa Reforma* otrzymała z Cieszyna alarmującą wiadomość, że gimnazjum polskie w Cieszynie nie będzie upaństwowione z początkiem nowego roku szkolnego. Zdaniem tego pisma przemawia za tem ten fakt, że jak wiadomo, istniało pewnego rodzaju *junctim* między sprawą upaństwowienia gimnazjum czeskiego we Frydku, które również miało tego roku przejść na etat państwowy, a gimnazjum cieszyńskiem. Tymczasem stosunki tak się ułożyły, że miasto Frydek zdaje się nie dbać o to, aby tamtejsze gimnazjum było upaństwowione. Dalej podnosi *Nowa Reforma*, iż dr. Koerber, który chce w jesieni nawiązać rokowania z Niemcami, nie będzie chciał ich drażnić upaństwowieniem gimnazjum cieszyńskiego. Dotychczas też nie poczynił rząd żadnych przygotowań, świadczących o tem, że myśli w istocie o przejściu tego gimnazjum na swój etat. Za miesiąc (15 września) ma się rozpocząć rok szkolny, a tu ani nie zostało zatwierdzone grono nauczycielskie, ani też nie zostały wydane żadne rozporządzenia w sprawie podręczników.

Gdyby zaś gimnazjum nie zostało upaństwowione, to groziłby mu upadek, gdyż wszystkie fundusze na jego utrzymanie zostały już do ostatniego grosza wyczerpane. Tyle *Nowa Reforma*.

My wieści tej wprost wierzyć nie chcemy, gdyż sądzimy, że rząd przyrzeczenia swego będzie musiał dotrzymać. Zresztą jesteśmy pewni, że prezes Koła polskiego, p. Jaworski, który od rządu otrzymał przyrzeczenie, iż w roku bieżącym gimnazjum cieszyńskie będzie upaństwowione, potrafi energicznie przyrzeczenie to wyegzekwować, i nie ustąpi, póki rząd upaństwowienia nie przeprowadzi. Ufni w dotychczasową działalność p. Jaworskiego, powtarzamy raz jeszcze, iż wiadomości powyższej nie wierzymy.

Z Serbji.

Walka teroryzmu oficerów serbskich z królem Piotrem zakończyła się na razie przesileniem gabinetowem. Stoi ono, jak już pisaliśmy, w bezpośrednim związku z mianowaniem Leszjanina marszałkiem dworu. Minister wojny generał Atanazkowić stanął po stronie oficerów teroryzmu, którzy wymusili na królu cofnięcie nominacji. Inni członkowie gabinetu oświadczyli się za mianowaniem Leszjanina. Powstała więc na radzie gabinetowej burza, padły gwałtowne słowa, wyzwania się na pojedynek. Interwencja króla spowodowała chwilowe uspokojenie się umysłów i cofnięcie dymisyj. Po kilku godzinach burza wybuchnęła widocznie jednak na nowo — i nastąpiła dymisja gabinetu.

Dla państw interesowanych w kwestji bałkańskiej, ostatnie wypadki w konaku muszą mieć nader doniosłe znaczenie. To też państwa te uważały za stosowne zająć wobec teroryzmu oficerów w Serbji odpowiednie stanowisko.

Berlińska *Post* w sprawie tej zamieszcza następujący telegram z Wiednia: Rządy wiedeński i petersburski postanowiły zająć zdecydowane stanowisko przeciwko kamaryli oficerskiej w Belgradzie. Tutejszy serbski attaché wojskowy kapitan Janković, otrzymał wskazówkę od rządu wiedeńskiego, że dobrze uczyni, składając wizyty pożegnalne w stroju cywilnym, bo w mundurze nie zostanie całkiem przyjęty. Zwrócono też uwagę rządowi belgradzkiemu, aby natychmiast odwołał przydzielonego do wiedeńskiej szkoły wojskowej kapitana Milutina Jankovića. Wszyscy oficerowie serbscy, znajdujący się w rosyjskich zakładach wojskowych, albo też służący czynnie w armji, otrzymali nakaz opuszczenia Rosji natychmiast.

Niemiła przygoda spotkała też — jak już donosiliśmy — oficerów serbskich, którzy jechali do Rosji po dzieci króla Piotra. Pisma berlińskie stwierdziły, że cofnięto ich z granicy i nie pozwolono wjechać w granice państwa rosyjskiego. Doniesienie to jest — zdaniem *N. W. Tagbl.* — niedokładne o tyle, że konsulat rosyjski w Wiedniu zakomunikował tym panom, aby nie starali się nawet o wizę paszportową, gdyż jej nie otrzymają. Jednym z tych oficerów był porucznik Antoni Antić, bratanek ministra handlu Gencića, który był duszą sprzysiężenia.

W związku z odjazdem serbskiego *attaché* wojskowego z Wiednia, donosi *Köln. Ztg.*, że stanowisko to zostanie prowizorycznie nie obsadzone, ponieważ rząd wiedeński stawia warunek, aby następca Jankovića był człowiekiem, który przynajmniej od roku nie należał do garnizonu białogrodzkiego i którego nie można nawet podejrzywać o czynny czy moralny współudział w morderstwie pary królewskiej. — Z Białogrodu donoszą, że wobec ciągłych nieporozumień z oficerami, król Piotr postanowił zamianować swego brata Arsena, bawiącego od kilku dni w Białogrodzie, generalissimusem wojska serbskiego, podobnie jak był nim król Milan za rządów Aleksandra. Książę Arsen jest pułkowni-kiem rosyjskim i ma się odznaczać dużą energją.

Przesilenie gabinetówe na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń. Szef sztabu generalnego br. Beck powrócił wczoraj z Ischlu i odbył konferencję z ministrem wojny gen. Pittreichem. Przedmiotem obrad były postulaty wojskowe opozycji węgierskiej. Jak słychać, naczelne władze wojskowe nie chcą uczynić żadnych ustępstw na rzecz żadnego z ważniejszych punktów tych postulatów.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj po południu na posłuchaniu hr. Gołuchowskiego i dra Koerbera, a dziś przed południem o g. 10 na osobnej audjencji hr. Khuena Hedervarego, który dziś rano przybył do Wiednia.

Budapeszt. Hr. Khuen Hedervary na jednogodzinnej audjencji zdał dziś cesarzowi sprawę o położeniu politycznem.

W najbliższą środę uda się cesarz do Budapesztu, a po św. Stefanie (czwartek), w piątek przyjmie różne osobistości parlamentarne, w pierwszym rzędzie prezydentów obu izb sejmu węgierskiego, którzy poinformują monarchę o sytuacji.

Hr. Khuen udaje się dziś do swych dóbr w Hedervar.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Stambuł. (Tel. wł.). Dawny wali Monastyru został skazany na wygnanie do Trypolisu.

Stambuł. (Tel. wł.). Pod Newrekap w sandżaku Sodes trwa od trzech dni krwawa bitwa między wojskami tureckiemi a oddziałami powstańców. Bliższych szczegółów brak z powodu przerw w komunikacji telegraficznej.

Białogród. (Tel. wł.). W wilajecie monastyrskim w kilku punktacg toczą się walki między powstańcami, a wojskami tureckiemi. Siedm wsi ma być do szczętu zniszczonych. Do Salonik przewieziono 150 rannych, między którymi jest 130 żołnierzy tureckich.

Ateny. Tutejsi Macedończycy prosili prezydenta ministrów o pozwolenie, by z bronią w ręku przejść mogli granicę, aby nieść pomoc braciom swym. Minister odmówił prośbie i radził zachować spokój.

Proces Humbertów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż. *Journal* donosi, że zdaniem prokuratora i obrońców proces Humbertów potrwa do przyszłego czwartku. W poniedziałek skończy się przesłuchanie świadków, we wtorek sformowane będą wnioski i pytania, a we środę i czwartek wywody prokuratora i obrońców. Tej soboty i w niedzielę rozprawy nie będzie.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz postanowieniem z 3 sierpnia br. zatwierdził wybór tajnego radcy, minlstra oświaty dra Hartla na wiceprezydenta cesarskiej akademji umiejętności we Wiedniu na 3-letni okres, wyznaczony statutem.

Minister kolei zamianował ministerjalnego wicesekretarza dra Józeta Leona Gormasza sekretarzem ministerjalnym w ministerstwie kolei.

Dymisja gabinetu serbskiego.

Białogród. Rekonstrukcja gabinetu natrafia, wbrew spodziewaniu, na trudności. Nie wykluczonem jest rozbicie się misji Awakumowicza.

Spisek.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z San Domingo, że wykryto tam sprzysiężenie na życie prezydenta. Wiele osób aresztowano.

Stambuł. Pogłoski o wybuchu przesilenia ministerjalnego są nieprawdziwe.

Kronika z ostatniej chwili.

Dręczenie zwierząt. Grzywną 5 koron, ukarany został Izaak Eichen handlarz z Rozdołu, który włożywszy na wóz pięć cieląt tak je pokrępował i jedno na drugie poukładał, że cielęta omal się nie podusiły.

Samobójstwo. W mieszkaniu swem przy ulicy Ormiańskiej l. 4, zajmowanem wspólnie z dwoma swoimi przyjaciółmi, zastrzelił się wczoraj popołudniu z rewolweru 33-letni urzędnik ruskiego asekuracyjnego Towarzystwa „Dniestr“ Justyn Hankiewicz. Kiedy o godzinie wpół do 10 wieczorem przyszli do domu dwaj współlokatorowie, pp. Iwanicz i Domanik i zastali drzwi mieszkania zamknięte, klucz zaś od nich tkwiący wewnątrz w zamku, wezwali co rychlej ślusarza, by drzwi otworzył. Dostawszy się do środka, zastali denata już zimnego, lekarz zaś miejski orzekł, że śmierć przed kilku jeszcze nastąpiła godzinami, bezpośrednio po strzale. Powód samobójstwa nieznany. Denat pozostawił trzy listy do swych biurowych kolegów. Zwłoki odstawił komisarjat do zakładu medycyny sądowej.

Nieszczęśliwy wypadek w górach. Wiedeń. (Tel.). Do *N. W. Tagblattu* telegrafują z Budapesztu, że powyżej Zielonego Jeziora w Tatrach, znaleziono zwłoki, które agnoskowano jako syna krakowskiego lekarza Władysława Lustgartena. Wyprawił on się z 2 kolegami na Łomnicę; tam spotkał ich nieszczęśliwy wypadek. Dwóch towarzyszy dotąd nie znaleziono.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 sierpnia.

(fr.) Wobec tego, że dopiero w przyszłym tygodniu spodziewany jest jakiś zwrot w przesileniu węgierskiem, zaszło ono chwilowo na dalszy plan. Także wypadki bałkańskie oceniano dziś o wiele spokojniej. W walorach górniczych ruch był chwilami dosyć ożywiony, a kursa podniosły się. Znaczną zwyżkę osiągnęły także akcje fabryki broni w Steyr. Natomiast spadły akcje naftowe. Z Pragi donoszą, że wszystkie znaczniejsze fabryki maszyn w Czechach zawiązały ring i zobowiązały się nie robić sobie konkurencji przez zbytnie obniżanie cen. Złożyły one znaczny fundusz, z którego na końcu każdego roku obrotowego otrzymywać będą odszkodowanie te fabryki, które otrzymały w ciągu roku mało zamówień, te zaś, które otrzymały dużo obstalunków uiszczać będą musiały pewne opłaty do tego funduszu ringowego.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 14 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·90 do 8·—, pszenica nowa od 7·30 do 7·50, żyto gotowe od 5·80 do 6·—, żyto na termina od 5·50 do 5·75, owies obroczny gotowy od 5·80 do 6·—, owies obroczny na termina od 5·— do 5·20, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·50, jęczmień browarniany od 5·50 do 6·—, rzepak od 9·30 do 9·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od —·— do —·—, groch do gotowania od 7·75 do 9·—, wyka od 5·25 do 5·50, bobik od 5·50 do 6·—, hreczka od 6·50 do 7·—, kukurydza nowa od 4·75 do 5·25, kukurydza stara od 6·— do 6·25, chmiel za 56 kilo nowy od 180·— do 200·—, koniczyna czerwona od 45·— do 55·—, koniczyna biała od 48·— do 55·—, koniczyna szwedzka od 50·— do 60·— tymotka od 20·— do 23·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 18·— 18·25, ekskontyngentow. od 10·25 do 10·40.

Wobec słabych dowozów i wyczerpanych zapasćw, ceny gotowej pszenicy i żyta utrzymują się w cenie, inne produkta notują niezmiennie. Chmiel wykazuje dalszą zwyżkę.

— **Wiedeń** 14 sierpnia. Giełda poranna Godz. 11 min. 4. Marki 117·38, renta majowa 100·30, węgierska koronowa renta 98·75, akcje austr. zakł. kredyt. 660·75, akcje węgierskie 731·—, akcje Anglobanku 273·50, akcje Unionbanku 524·50, akcje Bankvereinu 475·—, akcje Laenderbanku 410·—, akcje kolei państwowych 667·25, Lombardy 78·50 akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 366·25, akcje Rima Muranji 457·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 119·—, ruble 253·—, 4% listy Banku hipotecznego 98·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipoteczn. 101·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 98·85, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·70. Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 13 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·33 do 7·34; na kwiecień od 7·60 do 7·61; żyto na październik od 6·16 do 6·17; na kwiecień od 6·40 do 6·41; owies na październik od 5·37 do 5·38; na kwiecień od 5·58 do do 5·59; kukurydza na sierpień 6·18 do 6·19; na wrzesień 6·19 do 6·20, na maj 1904 5·05 do 5·06; rzepak na sierpień od 11·95 do 12·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć mierna. Usposobienie przyjemne. — Pogoda: chłodno.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. A. Schmok z Wiednia. E. Grossmann ze Szwajcarji. H. Guttmann z Hamburga. A. Meltzer z Tarnopola. K. Perutz ze Lwowa. S. Bogusz z Podola ros. S. Wybranowski z Kimirza. W. Łubieńska z Petersburga. E. Poglies z Ołomuńca. E Visser z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Torosiewicz z Brodek. Hr. Plater z Hłuboczka. J. Balicki z Kołomyi. J. Kowalewski z Truskawca. Dr. Czaykowski z Krosna. J. Kowalski z Tarnopola. M. Zieliński ze Stanisławowa. K. Einpolddauer z Hadykfalwa. B. Czaba z Hliboki. M. Etzler z Jabłonki. Dr. W. Rudner z Czerniowiec. J. Wagner z Bukaresztu.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 15-go lipca 1903 r.

Po raz pierwszy:

Narzeczona na loterji

(LA FIANCEE EN LOTERIE)

operetka w 3 aktach, słowa Karola de Roddaz i Alfreda Douanne; tłumaczenie E. Śliwińskiej. Muzyka Andrzeja Messager'a.

OSOBY:

Mercedes	pna Miłowska
Angelino	p. Okoński
Dyrektor więzienia	p. Kliszewski
Santeuil	p. Recheński
Zapata	p. Paszkowski
Carmen, jego żona	pna Weigel
Lopez	p. Kratochwil
Lazarillo, ajent policyjny	p. Jeliński
Caraco, " "	p. Jaroński
Komendant okrętu	p. Szulc
Inspektor okrętu	p. Fedyczkowski

Majtkowie, podróżni obojga płci, kupcy obojga płci, kupcy obojga płci, dozorcy więzienia, więźniowie, lud, wojsko.

Rzecz dzieje się w Hiszpanji. Akt I w oberży Oviedo, akt II w przystani okrętowej, akt III w ogrodzie więziennym w Oviedo.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.



†
Gustaw Müller
członek orkiestry teatru miejskiego
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 sierpnia 1903 r. w 69 roku życia.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 16-go sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Grodeckiej l. 16 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 14 sierpnia 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Stasio
najukochańszy synek
Joanny i Michała Kowalczuka
architekty i upow. budowniczego
urodzony dnia 21 k[illegible] 1895 r. zmarł po długiej a ciężkiej chorobie, dnia 13 sierp[illegible] 1903 r. o godzinie 9 wieczorem.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 15 sierpnia br., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Krzyżowej l. 17 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

„Concordia“. A. Kurkowski.



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.